

Dorota Sula

Jeńcy włoscy na Dolnym Śląsku w czasie II wojny światowej

Los jeńców włoskich w czasie II wojny światowej znalazł się w kręgu zainteresowań polskich historyków w latach sześćdziesiątych XX w. Pierwszą pracą, wydaną w 1962 r., a poświęconą tej problematyce, była książka popularnonaukowa Jacka Wilczura *Armia nie wróci do Italii*. Autor tej pracy kontynuował swoje badania, co zaowocowało drugą publikacją pt. *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych – Włochów w niemieckich obozach jenieckich* (wyd. w 1969 r.). Przez kolejne lata problem jeńców włoskich omawiany był wielokrotnie w związku z podejmowaniem tematyki jenieckiej, czego przykładem są prace Alfreda Koniecznego i Stanisława Senfta. W dorobku naukowym tego ostatniego znajdują się również artykuły poświęcone jeńcom włoskim, publikowane w roku 1980 i 2003 na łamach „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego”. Skromna baza źródłowa wyznaczała zakres prowadzonych badań. Niewątpliwie nowe perspektywy dla badaczy pojawiły się po roku 1989 r. Dostęp do literatury wydawanej na Zachodzie oraz możliwość nawiązywania kontaktów ułatwiają prowadzenie badań, a nawet pozyskiwanie nowych źródeł. Jednym z takich nabytków są kopie ksiąg włoskiego rewiru stalagu w Görlitz (Zgorzelec)¹. Księgi obejmują okres od 22 października 1943 r. do 5 lutego 1945 r. i dotąd nie były przedmiotem badań. To niezwykle cenne źródło jak i inne pojedyncze dokumenty, znajdujące się w różnych zbiorach oraz publikowane wspomnienia byłych jeńców, pozwoliły na opracowanie niniejszego artykułu.

8 września 1943 r. Włochy ogłosiły kapitulację. Jednym z jej warunków było przystąpienie do walki u boku aliantów z okupantem niemieckim na

¹ Kopie ksiąg włoskiego rewiru stalagu w Görlitz trafiły do archiwum Muzeum Gross-Rosen w styczniu 2003 r. W imieniu rodziny Cavazzini z Parmy przekazał je Antonio Zangroni, który w archiwum muzeum Gross-Rosen przeprowadzał kwerendę. On sam nie wiedział, z jakiego obozu te księgi pochodzą. Dopiero analiza dokumentów pozwoliła na ustalenie miejsca, w którym powstały.

terytorium włoskim. Miesiąc później, 13 października 1943 r., znajdujący się na terytorium wyzwolonym przez aliantów rząd włoski marszałka Pietro Badoglio wypowiedział Niemcom wojnę. Tymczasem 15 września 1943 r. w kwaterze Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (*Oberkommando der Wehrmacht* – OKW) zostały podpisane „Podstawowe wytyczne w sprawie traktowania żołnierzy włoskich sił zbrojnych i milicji”. Zgodnie z dokumentem wojskowi, którzy „odmówili współpracy z Niemcami w jakiegokolwiek formie”, zostali uznani za jeńców wojennych i przekazani do dyspozycji Szefa do spraw Jeńców Wojennych. Natomiast oficerów włoskich, którzy stawiali czynny lub bierny opór i nawiązali kontakty z wrogiem należało rozstrzelać w trybie doraźnym, a podoficerowie i żołnierze mieli zostać przewiezieni na Wschód i skierowani do pracy. Od 8 września do końca października 1943 r. Niemcy rozbili i internowali 725 tys. ludzi. Tak więc od jesieni 1943 r. jeńcy włoscy pracowali prawie we wszystkich dziedzinach niemieckiej gospodarki, przy czym w wielu wypadkach pozbawiono ich statusu jeńca i zatrudniano jako osoby cywilne².

Jak zauważył A. Konieczny:

„Specyfika gospodarcza prowincji dolnośląskiej, jej wybitnie rolniczy charakter, powodowała w warunkach przestawienia gospodarki niemieckiej na tory wojenne znaczne zakłócenia w ogólnym bilansie własnej siły roboczej. Wskutek szczególnie licznych powołań do szeregów Wehrmachtu pogłębiły się zwłaszcza niedobory rąk do pracy w rolnictwie, stąd też już w pierwszych miesiącach II wojny światowej skierowano tu stosunkowo liczne transporty polskich jeńców wojennych oraz polskich robotników przymusowych”³.

Jedną z konsekwencji załamania się koncepcji wojny błyskawicznej było przestawienie gospodarki na cele wojenne, a przede wszystkim rozwój przemysłu – zwłaszcza zbrojeniowego, co wiązało się z ogromnym zapotrzebowaniem na tanią siłę roboczą. Niewątpliwie brak rąk do pracy odczuwalny był szczególnie na Dolnym Śląsku co najmniej od września 1942 r., kiedy to do przysłowiowego „schronu przeciwlotniczego III Rzeszy”⁴ zaczęto przenosić ważne dla przemysłu zbrojeniowego zakłady produkcyjne. W tej sytuacji czymś naturalnym wydaje się kierowanie do pracy

² J.W. Wilczur, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych – Włochów w niemieckich obozach jenieckich wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 1969, s. 26–32.

³ A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie”, t. XIII, Katowice 1968, s. 236–237.

⁴ Pojęcia tego użył m.in. A. Konieczny. Patrz: idem, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*, Wrocław 1998.

w tym regionie kolejnych grup – przedstawiciele podbitej ludności, w tym jeńców wojennych.

Początkowo jeńcy włoscy trafili do Stalagów VIII A Görlitz i VIII C Sagan (Żagań) oraz obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Potem przenoszono ich do licznych podobozów i komand organizowanych na terenie całego Dolnego Śląska.

Prawdopodobnie pierwszych włoskich jeńców wojennych przywieziono do Stalagu VIII A Görlitz 22 października 1943 r. lub w dniach poprzedzających tę datę, ponieważ w zachowanych księgach rewiru włoskiego właśnie w tym dniu zarejestrowano tam 96 „pacjentów”. U dziewięciu z nich rozpoznano syfilis, u ośmiu grypę i również u ośmiu malarię. Być może była to pierwsza od wielu tygodni możliwość otrzymania pomocy medycznej. W następnych dniach widoczna była już wyraźna tendencja spadkowa, i tak 24 października – przyjęto 10 jeńców, 28 – 5, 29 – 9, 30 – 7. Stan wielu musiał być ciężki, skoro przebywali w rewirze kilka miesięcy, np. S. Salazzetti trafił tam 12 czerwca 1944 r., a 23 października odnotowano jego zgon, Angelo Zanion w rewirze znalazł się 20 czerwca 1944 r., a zmarł tam 11 listopada⁵.

Były włoski żołnierz wspomina, że wraz z kolegami został przewieziony z obozu jenieckiego w Białej Podlaskiej do Stalagu VIII A Görlitz 24 października 1943 r., gdzie przebywali jedynie kilka dni⁶. Zostali ogoleni, zarejestrowani (otrzymali numery obozowe) i sfotografowani. Na plecach kurtki i nogawce spodni wypisywano farbą skrót IMI (*Italienischer Militärinternierter* – internowany włoski wojskowy). Na pytanie o zawód wykonywany w cywilu w większości odpowiadali, że są rolnikami, bowiem mieli nadzieję na wysłanie do pracy w gospodarstwie, w czym upatrywali szansę na odpowiednią ilość jedzenia. 31 października ponad 300 mężczyzn zostało przeniesionych do komanda pracy w Landeshut (Kamienna Góra)⁷.

Kolejnych jeńców włoskich w liczbie 6135 przywieziono do Stalagu VIII A Görlitz w grudniu 1943 r. Ulokowano ich obok jeńców radzieckich. Prawdopodobnie w trzecim transporcie 1 stycznia 1944 r. przybyło 1168 jeńców. W następnych miesiącach odnotowano kolejne transporty. 1 czerwca 1944 r. w obozie przebywało 9415 jeńców włoskich. Kierowano ich do prac w różnych gałęziach gospodarki. Śmiertelność wśród włoskich jeńców była bardzo wysoka. W wyniku ekshumacji przeprowadzonych w latach 1957–1959

⁵ AMGR, sygn. 167/V. Księgi rewiruowe...

⁶ L. Calossi, *Byłem jeńcem wojennym w Landeshut–Kamiennej Górze*, Wałbrzych 2005, s. 21.

⁷ Ibidem, s. 21–22.

odkryto 535 zwłok, przy czym 471 rozpoznano z nazwiska⁸. Tylko w rewi-rze pomiędzy lutym 1944 r. a końcem stycznia 1945 r. zmarło 265 jeńców⁹. Warto wspomnieć, że od 1942 r. zasięg terytorialny Stalagu VIII A Görlitz na Dolnym Śląsku obejmował powiaty: Bunzlau (Bolesławiec), Glatz (Kłodzko), Görlitz (Zgorzelec), Frankenstein (Ząbkowice Śląskie), Habelschwerdt (Bystrzyca Kłodzka), Goldberg (Złotoryja), Hirschberg (Jelenia Góra), Jauer (Jawor), Landeshut (Kamienna Góra), Lauban (Lubań), Löwenberg (Lwówek Śląski), Neumarkt (Środa Śląska), Reichenbach (Dzierżoniów), Strehlen (Strzelin), Schweidnitz (Świdnica) i Waldenburg (Wałbrzych)¹⁰.

Wspomniana już wyżej księga rewirowa jest niezwykle cennym dokumentem, bowiem oprócz podstawowych informacji jak imię, nazwisko, data urodzenia, ewentualnie data zgonu zawiera np. numery lub nazwy komand, z których przyjechali jeńcy. Pierwsze informacje, skąd przywieziono jeńca, pojawiły się dopiero 28 grudnia 1943 r. Oczywiście, wiele zapisów jest nieczytelnych bądź też niezrozumiałych. Pomiędzy 22 października 1943 r. a 5 lutego 1945 r. przez rewir przeszło 5545 jeńców włoskich. Niewykluczone, że jeden pacjent mógł trafić tam kilka razy. 26 i 27 stycznia 1944 r. przyjęto 47 Włochów przywiezionych ze Stalagu VIII C Sagan. W kolejnych miesiącach rejestrowano również jeńców przybyłych z tego obozu, a 11 maja 1944 r. przyjęto ich aż 60. W rewirze znalazły się też duże grupy włoskich jeńców przywiezione np. 21 sierpnia 1944 r. ze Stalagu VIII B Teschen (Cieszyn – lazaret – 26 mężczyzn), 6 września 1944 r. ze Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice – lazaret – 40) i 14 listopada z Tost (Toszek – lazaret – 31). W tych zapisach pojawia się również szereg nazw miejscowości położonych na terenie Dolnego Śląska. I tak np. 27 kwietnia 1944 r. przywieziono Włocha z Waldenburga. Kolejnych jeńców przetransportowano stamtąd jeszcze w sierpniu (27), we wrześniu (8) i październiku (3). Między 15 maja a 6 grudnia 1944 r. z Bunzlau zostało przywiezionych 17 chorych jeńców. Ponadto wśród wymienianych miejscowości jest: Bolkenhain (Bolków)¹¹, Breslau (Wrocław), Freiburg (Świebodzice), Friedland (Mieroszów), Glatz (Kłodzko), Jauer (Jawor), Landeshut (Kamienna Góra), Liegnitz (Legnica), Neurode (Nowa Ruda), Rothenbach (Gorce), Sackisch (Zakrze k. Kudowy Zdroju), Wartha (Bardo), Wüstegiersdorf (Głuszycy)¹². Niestety, o zdecydowanej większości komand znajdujących się w wymienionych miejscowościach nic

⁸ R. Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Jelenia Góra 1995, s. 93.

⁹ AMGR, sygn. 167/V. Księgi rewirowe...

¹⁰ Ibidem, s. 9.

¹¹ Prawdopodobnie jest to Bolkenhain, bowiem ta nazwa pisana była w różny sposób, m.in. Bulkenai, Boulkenai. Można przypuszczać, że osoba dokonująca wpisów to Włoch.

¹² AMGR, sygn. 167/V. Księgi rewirowe...

nie wiadomo¹³, a i o pozostałych nasza wiedza też jest skąpa. Zwłaszcza że wiele z nich oznakowanych było jedynie numerami, np. 1 stycznia 1944 r. do rewiru trafił Włoch z komanda 15502, 3 stycznia – jeden z komanda 18503 i czterech z komanda 15504; 4 stycznia – dwóch z komanda 18501, dwóch z komanda 15802, czterech z komanda 15004, pięciu z komanda 16001, jeden z komanda 17403, jeden z 17406, dwóch z 17411 i jeden z 17415¹⁴.

Jak już wspomniano, jeńcy do komanda pracy w Landeshut zostali przeniesieni 31 października 1943 r.¹⁵, a więc tę datę można przyjąć za datę jego powstania. Oboz znajdował się w miejscowości Antonienwald (Antoniów), leżącej 5 km od miasta, składał się z dwóch rzędów baraków i otoczony był drutem kolczastym. Jeden rząd baraków zajmowali jeńcy radzieccy, w drugim umieszczono Włochów. Następnego dnia po przybyciu zostali skierowani do pracy, część wysłano do fabryki materiałów lotniczych, pozostałych do przebudowy fabryki – dotychczasowej przędzalni i do przystosowania do produkcji łożysk kulkowych. Do Landeshut z obawy przed atakami bombowymi aliantów została przeniesiona ze Schweinfurtu firma *FAG Kugelfischer*. W nowym miejscu produkcja ruszyła w styczniu 1944 r. Oczywiście jeńcy musieli szybko nauczyć się obsługiwać tokarki, o czym wielu z nich nie miało pojęcia. Brak umiejętności sprawiał, że nie tylko nie nadążali za narzuconym tempem pracy, ale niejednokrotnie okazywało się, iż „wyprodukowana” część miała wady, co mogło zostać uznane za sabotaż. Za karę można było trafić do obozu koncentracyjnego. Jak napisał w swoich wspomnieniach jeden z byłych jeńców: „w większości chodziło przy tym o pożałowania godnych żołnierzy, analfabetów lub prawie analfabetów, zupełnie nie nadających się do specjalistycznej pracy”¹⁶. Wygłodniali i przemęczeni byli jeszcze nękanie przez wszy, od których nie sposób było się uwolnić. Z czasem liczba internowanych Włochów w Antonienwald znacznie się zmniejszyła, część zdrowych wywieziono w nieznanym kierunku, natomiast ciężko chorych odesłano do obozu w Görlitz. Sytuacja jeńców uległa poprawie 15 września 1944 r., kiedy to zostali przeniesieni do starego domu znajdującego się w centrum Landeshut, gdzie odtąd mieszkali. Jedzenie przynoszono im z obozu, ale warunki pracy właściwie pozostały takie same¹⁷. Ta zmiana była konsekwencją decyzji z sierpnia 1944 r. o przekwalifikowaniu większości internowanych

¹³ Nie wszystkie nawet są ujęte w informatorze encyklopedycznym *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945*, pod red. Cz. Pilichowskiego, wydany przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1979.

¹⁴ AMGR, sygn. 167/V. Księgi rewirowe...

¹⁵ L. Calossi, op. cit., s. 21–22.

¹⁶ Ibidem, s. 21.

¹⁷ Ibidem, s. 21–22, 28–29.

Włochów na robotników cywilnych. „Zwolnieni” pozostawali przeważnie w dotychczasowych miejscach pracy. Procedurą zmiany statusu nie objęto oficerów i żołnierzy, których uznano za element niepewny¹⁸.

Gdy dotarły wiadomości o zbliżającej się Armii Czerwonej wszyscy więźniowie, jacy byli w Landeshut¹⁹, w tym jeńcy, zostali wysłani do kopania dołów strzeleckich i budowy umocnień. Na końcu przystąpiono do zdemontowania fabryki, którą w połowie lutego 1945 r., wraz z niemiecką kadrą i jeńcami, przewieziono do Schweinfurtu. Jeńcy pracowali do 11 kwietnia 1945 r., kiedy to odzyskali wolność. Do domu wracali na własną rękę. Niestety, wielu z nich zmarło w pierwszych tygodniach i miesiącach po powrocie do ojczyzny²⁰.

Komando w Schweidnitz liczyło 500 włoskich jeńców, pracujących w zakładach, gdzie były budowane i remontowane wagony. Informacje na temat ich sytuacji i warunków pracy znamy jedynie z przekazu pisarza Lesława M. Bartelskiego, który po upadku Powstania Warszawskiego został wywieziony do Schweidnitz. Według niego Włosi

„[...] na warunki w Świdnicy nie narzekali, kuchnię mieli własną, potrawy mączno-owocowe [...]. Wśród nich było sporo inteligentów, zwykłych żołnierzy, którzy po odsłużeniu pewnej ilości miesięcy mogli się zgłaszać do szkół oficerskich. Włosi pracowali źle, nie chcieli im się pracować, okupowali latryny fabryczne, siedząc w nich po parę godzin i ćmiąc papierosy, których dostawaliśmy po dwie sztuki dziennie na przydział”²¹.

Prawdopodobnie niewielkie komando funkcjonowało w Bolkenhain, gdzie jeńcy włoscy zajmowali jeden z baraków obozu, w którym byli również jeńcy francuscy (także komando Stalagu VIII A Görlitz) i robotnicy przymusowi²². Niewykluczone, że pracowali oni w zakładach *Vereinigte Deutsche Metallwerke* (Zjednoczone Niemieckie Zakłady Metalowe, dalej: VDM).

W listopadzie 1943 r. w Eulengebirge rozpoczęto prace związane z budową kolejnej kwatery Hitlera „Riese”. Realizacja projektu wymagała „setek niezastąpionych specjalistów górniczych i tysięcy robotników”²³, stąd też jako pierwszych kierowano tam robotników przymusowych i jeńców wojennych. Wkrótce też w wielu miejscowościach powstała sieć obozów, których lokalizacja wynikała z aktualnych potrzeb i specyfiki prowadzonych robót. W Wüstewaltersdorfie (Walimiu) w halach dawnej fabryki *Websky* urzą-

¹⁸ A. Konieczny, *Traktowanie robotników...*, s. 329.

¹⁹ W Landeshut znajdowała się też od połowy lipca 1944 r. filia KL Gross-Rosen.

²⁰ L. Calossi, op. cit., s. 56–68, 78.

²¹ S. Datner, op. cit., s. 69.

²² AMGR, sygn. 6500/9-e/DP, Szkic obozu Bolków autorstwa Kłodzińskiego.

²³ A. Speer, *Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 261, 275.

dzono obóz nr 1 dla robotników przymusowych i jeńców. Pod koniec listopada 1943 r. przybyło 169 jeńców włoskich. Ulokowano ich na pierwszym piętrze, początkowo w sali nr 3. Zgodnie z zaleceniem miejscowych lekarzy w Schweidnitz niemalże natychmiast mieli być przewiezieni do odwyszalni *Organization Todt* (OT) w Mościsku, a następnie przeniesieni do nowo przygotowanej sali nr 5. Pomieszczenia na parterze zajmowali Rosjanie, Ukraińcy i 280 Polaków²⁴. O rotacji robotników w obozie świadczą nieliczne zachowane dokumenty. I tak 9 lutego 1944 r. w obozie przebywało 168 Włochów, 5 maja 1944 r. – 175. Tego samego dnia robotników ze Wschodu było 916. Prawdopodobnie wyżywienie było podobne jak w wielu innych obozach. Na obiad jeńcy dostawali zupę z buraków, jak stwierdził kontrolujący lekarz: „taka zupa bez mięsa i ziemniaków nie była pożywna”²⁵.

Jeńców włoskich wspomina jeden z robotników przymusowych, który był w obozie w Wüstewaltersdorfie i pracował w sztolniach przy betonowaniu ścian i stropów. To właśnie w czasie pracy zetknął się z małą grupą Włochów²⁶. Przez jakiś czas przebywali też oni w obozie nr 4 w Oberwüstegiersdorfie (Głuszycza Górna). Wiadomo, że 5 maja 1944 r. było ich tam 324²⁷.

Według J. Wilczura Włochów ewakuowano z Wüstewaltersdorfu w ostatnich dniach kwietnia 1945 r.²⁸, a więc na krótko przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Niestety, nic nie wiadomo o przebiegu ich ewakuacji, miejscu docelowym, ani też dalszych losach.

Z dat zgonów wywnioskować można, że przynajmniej jakaś część włoskich jeńców pozostała w Eulengebirge do końca wojny. W wyniku przeprowadzonej w 1959 r. ekshumacji na cmentarzu ewangelicko-katolickim w Walimiu znaleziono szczątki 14 Włochów, którzy zmarli między 14 kwietnia 1944 r. a 12 maja 1945 r. Przeniesiono je na cmentarz wojskowy na Bielanych w Warszawie²⁹.

Włoscy jeńcy trafili również do dolnośląskiego zagłębia węglowego, gdzie byli wykorzystywani do prac w następujących koncernach:

1. *Niederschlesische Bergbau A.G. (Nibag)*, w skład którego wchodziły m.in. wałbrzyskie kopalnie i dwie koksownie;

²⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Rejencja Wrocławska, sygn. I/8303, s. 1–3. (Kopie znajdują się w AMGR, sygn. 7244 DP).

²⁵ Ibidem, Pismo z dn. 9 II 1944 an den Herrn Regierungspräsidenten, s. 24 i nast.

²⁶ AMGR, sygn. 6436/17 DP. Protokół przesłuchania świadka Piotra Radnieckiego w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu.

²⁷ APW, Rejencja Wrocławska, sygn. I/8303, s. 76.

²⁸ J.W. Wilczur, *Śmiertelny sojusz. Hitler – Mussolini. Niewola i zagłada jeńców włoskich w niemieckich obozach jenieckich na ziemiach polskich wrzesień 1943 – maj 1949*, Warszawa 2001, s. 119.

²⁹ AMGR, sygn. 6500/17 DP.

2. *Waldenburger Bergwerks A.G. (Wabag)*, obejmujący dolnośląskie zakłady przemysłowe i górnicze, będące własnością rodziny Hochberg von Pless;

3. *Die Gewerkschaft Neuroder Kohlen und Tonwerke (Neu Kohto)*, do gwarectwa należały trzy kopalnie w Nowej Rudzie³⁰.

Skierowano ich tam w październiku 1943 r. W obozach związanych z koncernem *Nibag* znalazło się 872 Włochów. Do *Neu Kohto* trafiło 216, mniej zaś liczebna grupa do *Wabag*. W sierpniu 1944 r. wśród jeńców włoskich przeprowadzono akcję werbunku do Wehrmachtu. Niewykluczone, że terror, głód i ciężkie warunki pracy sprawiły, że z zakładów należących do *Wabag* zgłosiło się około 300 osób, a z pozostałych – 157. Prawdopodobnie kolejnych włoskich jeńców skierowano do zagłębia w październiku 1944 r., ale już jako robotników cywilnych. I tak do *Nibag* przydzielono 659 Włochów. Liczba ta zmniejszyła się wskutek oddelegowania części do budowy szańców, a także z powodu chorób i zgonów. Pod koniec roku było już tylko około 200 osób. Natomiast dla koncernu *Wabag* pracowało 203 włoskich robotników, a *Neu Kohto* – 234³¹. W Zagłębiu Wałbrzyskim obozy dla robotników przymusowych i jeńców wojennych zakładano w miejscowych gospodach, zabudowaniach gospodarczych, w mniejszym stopniu w barakach budowanych specjalnie w tym celu. Włoscy jeńcy zostali umieszczeni w byłym obozie dla robotników przymusowych, zorganizowanym w „Gasthaus Lachman” w Waldenburg Dittersbach (obecnie dzielnica Wałbrzycha Podgórze) przy Schweidnizerstrasse, 30 dzisiaj Świdnicka. Inną grupę Włochów, przydzieloną do pracy w kopalni *Fuchs* (po wojnie „Thorez”) ulokowano w obozie „Davidgrube”. Obóz ten funkcjonował do października 1944 r., kiedy to 140 Włochów przeniesiono do pracy w państwowej administracji lasów Hoheneibe (okręg sudecki). Na początku grudnia 1943 r. 360 włoskich jeńców zakwaterowano w specjalnie zbudowanych barakach, znajdujących się w sąsiedztwie innych obozów. Ponadto 295 internowanych żołnierzy umieszczono w dwóch obozach *Eisenbahn* i *Berthaschaft*³². Włosi zatrudnieni w kopalni *Victorgrube* (po 1945 r. „Victoria”) mieszkali w obozie przy Adolf Hitlerstrasse 4 (obecnie: Al. Wyzwolenia)³³.

Na temat funkcjonowania obozów, ich załogi, panujących warunków, właściwie nic nie wiadomo. W zależności od zapotrzebowania na siłę roboczą jeńcy byli przenoszeni do różnych obozów na terenie zagłębia. Należy podkreślić, iż administracja postulowała, aby nienadających się do tego typu

³⁰ J. Rymarczyk, Hitlerowska polityka zatrudnienia na przykładzie Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w latach II wojny światowej [praca doktorska obroniona w 1974 r. w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu – maszynopis], s. 7.

³¹ Ibidem, s. 82, 84, 85.

³² Ibidem, s. 124–128.

³³ AMGR, sygn. 171/V. Arbeitsbuch für Ausländer [Włosi].

pracy jeńców nie kierować do górnictwa, ponieważ wiązało się to z niepożądanym transportem i kosztami. Nie wiadomo też, z jakiego powodu uznano, że przyjmowanie do pracy internowanych żołnierzy włoskich wpływało ujemnie na wydajność pracy³⁴. Mimo tak artykułowanego niezadowolenia z pracy Włochów, wydaje się, że wielu z nich pracowało w kopalniach do końca wojny. Świadczą o tym wpisy w „Arbeitsbuch für Ausländer” („Książka pracy obcokrajowców”)³⁵ wystawione przez *Arbeitsamt Waldenburg* (Urząd Pracy w Waldenburgu). I tak np. Angelo Giazola, Galltano Brandini, Giovanni Carretta, Rafaele Caponio, pracowali w *Victorgrube* od 18 września 1944 r. do 7 maja 1945 r. Dzień wcześniej zakończył pracę Silvio Molatore, ale 2 lipca 1945 r. zgłosił się na leczenie, co oznacza, że nadal pracował w kopalni. Zgodnie z zapisem we wspomnianych książeczkach pracy wynika, że między 5 a 7 maja 1945 r. zakończyło pracę w kopalni dwunastu Włochów. Jednak niewykluczone, że przynajmniej niektórzy jeszcze przez jakiś czas byli zatrudnieni w dotychczasowych miejscach.

O warunkach panujących w kopalniach Waldenburga i sytuacji włoskich jeńców jeden z nich po latach napisał:

„[...] I proszę tylko nie opowiadać naiwnie, a niestety wielu nie obawia się tak mówić, że nasi umarli na gruźlicę, bo już wcześniej ją mieli, bo chorzy wyjechali z Włoch. Ale gdyby nie zostali zmuszeni do takiego bestialskiego tempa codziennej pracy, na dole, w głębi ziemi, gdzie nigdy nie dochodzi słońce, gdzie zawsze oddycha się sztucznym powietrzem, mając do picia pół litra wody dziennie (mówiąc pół litra wody mam na myśli tę zupeę na rzepie, którą dawali naszym pracownikom w kopalniach), z 25 gramami margaryny i 250 gramami chleba, naprawdę mało kto zachorowałby na gruźlicę. Należy do tego dołączyć cierpienie psychiczne związane z pobiciem, strach, że się w czymś popełniło błąd, ciągłą obawę, że napotka się na swojej drodze pruskie czy śląskie zwierzę, z którymi nie można było rozmawiać z trzech powodów: ponieważ był to Niemiec, ponieważ był to strażnik więzienia, czyli istoty niższego rzędu, ponieważ wymagał, żeby wszyscy mówili i odpowiadali mu w języku niemieckim [...]. Pracować, pracować, nic tylko pracować. Być ślepo posłusznym i pracować. Kopiesz węgiel, szuflujesz węgiel i wychodzisz z tych wnętrzności cały czarny, czarny na ciele i na duszy ze złości, taki wycieńczony, że nie możesz utrzymać się na nogach [...]. Ilu widziałem gruźlików po kilku miesiącach niewoli w Waldenburgu, ilu chorych na zapalenie płuc, na zapalenie nerek, z opuchnięciami [...]³⁶.

³⁴ J. Rymarczyk, op. cit., s. 91–94, 170.

³⁵ AMGR, sygn. 171/V, Arbeitsbuch für Ausländer [Włosi]. W zbiorach muzeum znajduje się 26 takich dokumentów.

³⁶ A. Zanfognini, L'internamento degli italiani nel campo di Gross-Rosen (Slesia 1940–1945) [maszynopis pracy magisterskiej – w zbiorach Muzeum Gross-Rosen], s. 230–231.

Do Sackisch przeniesiono z zagrożonego bombardowaniami Frankfurtu nad Menem fabrykę VDM, produkującą części do samolotów. Wraz z przeniesieniem parku maszynowego miejsce pracy zmienili ludzie, w tym grupa włoskich jeńców. Zostali umiejscowieni w kompleksie obozów (usytuowanym na odcinku około 2 km wzdłuż drogi łączącej Sackisch i Bad Kudowa), były tam bowiem baraki zajęte przez robotników przymusowych i jeńców. Znajdował się tam również podobóz KL Gross-Rosen, w sąsiedztwie którego ulokowano Włochów³⁷. Pracowali oni w fabryce, gdzie spotykali Żydówki, więźniarki Gross-Rosen. Jeden z nich dzielił się z kobietami jedzeniem. Robił to oczywiście zachowując wszelkie możliwe środki ostrożności, gdyż za taką pomoc groziła kara. On sam otrzymywał paczki żywnościowe od Czechów i Polaków w zamian za materiały skradzione z fabryki. Jak po latach napisał w swoich wspomnieniach, „pomimo głodu, niedostatku, upokorzeń i morderczej pracy w fabrykach przemysłu zbrojeniowego, konsekwentnie odrzucał propozycje przyłączenia się do faszystów”³⁸. Pod koniec wojny udało mu się zbiec z obozu, ukrywał się w Dvur Kralove, pomagali mu Czesi. Po zakończeniu wojny wraz z innymi Włochami pojechał do Pragi, gdzie znajdowała się włoska ambasada, a następnie wrócił do ojczyzny. W 1990 r. Luigi Baldan został odznaczony przez Ministra Obrony Narodowej Krzyżem Zasługi. Otrzymał też szereg nagród i wyróżnień³⁹.

W Stalagu VIII C Sagan pierwsi jeńcy włoscy znaleźli się prawdopodobnie we wrześniu 1943 r., bowiem w raporcie sporządzonym przez OKW dla Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, dotyczącym stanu obozów jenieckich na dzień 1 października 1943 r. wykazano w tamtejszym obozie 139 Włochów. W kolejnych miesiącach przywieziono następnych, gdyż 1 grudnia przebywało ich tam już 5251⁴⁰. Z oficjalnych dokumentów i wykazów wynika, że w obozie zmarło ich 33. Jednak J. Wilczur podaje liczbę 4407 zmarłych. Po wyzwoleniu Sagan pozostali przy życiu jeńcy włoscy zostali osiedleni na terenie miasta⁴¹.

Jeńcy włoscy znaleźli się również w obozie w Oels (Oleśnica), w którym przebywali też jeńcy angielscy, jugosłowiańscy, belgijscy i polscy. Obóz istniał od lipca 1943 r. do 15 stycznia 1945 r. Przetrzymywani pracowali w warsztatach kolejowych⁴². Było to zapewne komando Stalagu VIII C Sa-

³⁷ *Filie KL Gross-Rosen. Informator*, Wałbrzych 2008, s. 75.

³⁸ L. Baldan, *Lotta per sopravvivere*, Venezia 2007, s. 11, 58, 96–97, 114–115.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ S. Senft, *Włoscy jeńcy wojenni w Stalagu 344 Lamsdorf*. W: *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Lambinowicach. Historia i współczesność*, pod red. E. Nowaka, Opole 2000, z. 2, s. 65.

⁴¹ J.W. Wilczur, *Śmiertelny sojusz...*, s. 108.

⁴² A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia...*, s. 277, 285.

gan, ponieważ obszar jego działania obejmował m.in. powiat Oels⁴³. Według jednego z polskich jeńców pod koniec wojny Niemcy przywieźli 7 tys. jeńców włoskich. Po wkroczeniu do Oels Armii Czerwonej, na terenie zamku został zorganizowany obóz przejściowy dla jeńców wojennych, również włoskich, który był „strzeżony” przez żołnierzy sowieckich. Po zakończeniu wojny wizytujący obozy nowo przybyły pracownik administracji terenowej stwierdził obecność około 3 tys. b. włoskich jeńców. Mieszkali oni nadal na terenie zamku, gdzie organizowali artystyczne widowiska i zabawy, na które zapraszali w drodze rewanżu członków Związku Walki Młodych. Opuścili miasto dopiero pod koniec 1945 r.⁴⁴

7 grudnia 1943 r. oddział terenowy (Rüstungskommandos) VIII Inspekcji Zbrojeniowej w Liegnitz (Legnica) miał do dyspozycji 2667 włoskich jeńców wojennych. W gestii tej placówki był nadzór nad rozbudową zakładów zbrojeniowych w Schmiedebergu (Kowary), gdzie prawdopodobnie w styczniu 1944 r. skierowano także Włochów. Według jednego ze świadków było ich 127. Zostali ulokowani w gospodzie „Zum Stollen” znajdującej się w Oberschmiedebergu. Prawdopodobnie jakaś grupa mieszkała też w browarze. Wykonywali rozmaite prace, m.in. kładli tory, część zajmowała się załadunkiem 500-kilogramowych bomb. W trakcie tych prac miało dochodzić do sabotażu, ale właściwie nie wiadomo, na czym on polegał. Jeńcy włoscy jak i robotnicy przymusowi pracowali na rzecz firm Schmidding i Grün & Bilfinger. Z dokumentów księgowych tej ostatniej firmy wynika, że 10 stycznia 1945 r. został wystawiony rachunek dla 35 Włochów, którym w związku z ożenkiem wypłacono wyrównanie za pracę wykonaną od września do grudnia 1944 r. Prawdopodobnie Włosi przebywali w Schmiedebergu, co najmniej do zakończenia wojny⁴⁵.

Jeńców włoskich wysyłano również do obozów koncentracyjnych. Na interesującym nas terenie znajdował się KL Gross-Rosen.

Analizując przydzielone numery obozowe i szczerkowe dane, można stwierdzić, że pierwszy włoski jeńiec wojenny trafił do tego miejsca w styczniu 1944 r. Większe grupy Włochów prawdopodobnie przybyły w czerwcu

⁴³ Swoim zasięgiem Stalag VIII C Sagan obejmował ponadto powiaty: Breslau (Wrocław), Brieg (Brzeg), Fraustadt (Wschowa), Freystadt (Kozuchów), Glogau (Głogów), Gross Wartenberg (Syców), Grünberg (Zielona Góra), Guhrau (Góra), Liegnitz (Legnica), Lüben (Lubin), Militsch (Milicz), Namslau (Namysłów), Neumarkt (Środa Śląska), Ohlau (Oława), Sprottau (Szprotawa), Trebnitz (Trzebnica), Wohlau (Wołów). *Obozy hitlerowskie...*, s. 596.

⁴⁴ <http://www.olesnica.nienaltowski.net/WspomnieniaOsiedlencow.htm>. Oryginalne wspomnienia znajdują się w Dziale Dokumentów Życia Społecznego w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Oleśnicy.

⁴⁵ H.F. Weiss, *Buschvorwerk im Riesengebirge. Eine Gemeinde in Niederschlesien von den Kriegsjahren bis zur Vertreibung*, Herbolzheim 2006, s. 146–147.

i we wrześniu 1944 r. Udało się ustalić, iż przez KL Gross-Rosen przeszło co najmniej 252 Włochów. O ich pobycie w systemie dowiadujemy się głównie z relacji więźniów – przeważnie Polaków lub z list transportowych.

Więźniowie włoscy mieli utrudnione funkcjonowanie w obozie koncentracyjnym⁴⁶, ponieważ było ich niewielu i nie znali języka niemieckiego. Jeden z nich, Bruno Gremo, wraz z trzema, czterema innymi Włochami, został przywieziony do Gross-Rosen z więzienia w Briegu (Brzeg). Swoje początki w obozie tak wspomina:

„pierwszego dnia, jak przybyłem do Gross-Rosen i... jak umieścili nas wszystkich w jednym pokoju, było nas ze stu [...] Polaków i dwóch Włochów, ja i pewien [...] Sesto San Giovanni, ja się nigdy nie dowiedziałem, co się z nim stało [...]. Kapo, szef baraku, który był Polakiem [...] wyjaśnił nam po polsku zasady obozu; wszyscy co tam byli to byli Polacy, a nas Włochów nie brali pod uwagę i dlatego nie rozumieliśmy ni w ząb, jaki był ten regulamin, a potem kazali nam wyjść z baraku. Musiała być chyba ósma rano i aż do piątej po południu i tak przez trzy dni, dopóki nie dali nam pracy, staliśmy w szeregu na zewnątrz baraku [...] Mieliśmy czapkę z wełny [...] i osiem godzin z rzędu: zdejmij czapkę, załóż czapkę [...], ale dlaczego? [...] Ja potem dowiedziałem się, cóż, że chcieli nas nauczyć, że kiedy napotykalimy w obozie żołnierza SS, to dziesięć metrów wcześniej trzeba było zdjąć czapkę i włożyć ją z powrotem dopiero po tym, jak się od niego oddaliło o dziesięć metrów”⁴⁷.

Nie wiadomo, czy z racji rzeczywistych umiejętności czy też z innych powodów pewna liczba Włochów trafiła do filii KL Gross-Rosen. I tak w podobozie Gassen (Jasień), gdzie więźniowie pracowali głównie przy produkcji części lotniczych znalazło się co najmniej pięciu Włochów. Tytu w każdym razie było na liście ewakuacyjnej z 5 marca 1945 do KL Buchenwald, jeden z nich zmarł w trakcie ewakuacji⁴⁸. Trzech Włochów znalazło się w podobozie Aslau (Osła). Przyznane im numery obozowe wskazują, że do ewidencji obozu Gross-Rosen zostali włączeni w drugiej połowie października 1944 r. W tej grupie był już wspomniany Bruno Gremo, który trafił do Aslau, ponieważ gdy przydzielano prace podał, że jest mechanikiem mając nadzieję na zatrudnienie w cieple. Przeraziła go bowiem „piekielna temperatura”. Rzeczywiście przydzielono mu zajęcie w zamkniętym pomieszczeniu. W wyniku ewakuacji więźniowie tego podobozu zostali przeniesieni do KL Mittelbau-Dora⁴⁹.

⁴⁶ Jeńcy włoscy, którzy trafiali do KL Gross-Rosen, mieli już status więźnia.

⁴⁷ A. Zanfrognini, op. cit., s. 195–196.

⁴⁸ D. Sula, *Filie KL Gross-Rosen (wybór artykułów)*, Wałbrzych 2001, s. 46–48, 105–116.

⁴⁹ A. Konieczny, *Arbeitslager Aslau – podobóz KL Gross-Rosen (1944–1945)*, Wałbrzych 2002, s. 35, 72, 78, 82.

26 stycznia 1945 r. z KL Flossenburg bezpośrednio do podobożu Kamenz (Kamieniec) wysłano 750 więźniów, wśród których było 119 Włochów. W obozie panowała duża śmiertelność, m.in. zmarło 22 Włochów. Więźniowie na nowym miejscu byli krótko, ponieważ 10 marca 1945 r. podobóz zamknięto, a więźniów ewakuowano do KL Mauthausen, gdzie ich nie przyjęto – prawdopodobnie z powodu przeniesienia obozu. Zostali dołączeni do transportu wyruszającego do KL Dachau. W czasie ewakuacji były kolejne ofiary śmiertelne, w tym jeden Włoch⁵⁰. Już po wojnie, na początku lat siedemdziesiątych XX w. w związku z prowadzonym śledztwem pięciu włoskich jeńców składało zeznania w adwokaturach na terenie Włoch⁵¹. Niestety, ich zeznania są lakoniczne, potwierdzają tylko ciężkie warunki w obozie i dużą śmiertelność.

Wiadomo też, że nieliczni Włosi przebywali w innych nie wspomnianych dotąd podobozach: Bautzen, Bunzlau II (Bolesławiec), Breslau I (Wrocław) i Dyhernfurth II (Brzeg Dolny).

Były więzień Kazimierz Hałgas został w styczniu 1944 r. przeniesiony z obozu macierzystego do podobożu Dyhernfurth II, gdzie pełnił funkcję lekarza. Wspomina on m.in., że

„[...] we wrześniu, zaraz po porannym apelu doprowadzono do naszego obozu około 1500 cywilnych robotników włoskich i około 500 Włoszek, i po kolei przeprowadzono ich przez łaźnię i dezynfekcję. Zebrano wszystkich fryzjerów z bloków oraz naszych sanitariuszy do pomocy, do spryskiwania cuprexem. Najpierw załatwiono kobiety. Poszedłem tam na chwilę, skontrolować jak pracują. Wszystkich ludzi rozebrano do naga. Ubrania oddano do dezynfekcji. Mężczyźni czekali na dworze, na placu apelowym, a kobiety załatwiono w łaźni. Byli to robotnicy cywilni, którzy mieli być gdzieś umieszczeni w jakimś obozie. Wszystkich strzyżono maszynkami pod pachami i w okolicy łonowej. Między szeregami nagich kobiet przechadzał się nasz komendant Brauer i kijkiem, który miał w ręce, trącał kobiety po piersiach i w okolicy łonowej. Zaczepiona w ten sposób pewna Włoszka, napluła mu w twarz i głośno coś krzyczała. Stary chwycił za pistolet, zrobił się straszny wrzask kobiet, więc schował pistolet i prał kijem gdzie popadło. Potem kazał wyrzucić wszystkie kobiety na dwór i tam na widoku publicznym dalej je załatwiać. Po kąpieli odeszły na plac apelowy i tam, po jednej stronie placu, stały nago do wieczora, czekając na odzież, a po drugiej

⁵⁰ A. Konieczny, *Podobóz KL Gross-Rosen w Kamenz*, Wałbrzych 2001, s. 8–9, 14–15.

⁵¹ Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung der nationalsozialistischer Verbrechen in Ludwigsburg (Centrala Krajowych Administracji Wymiaru Sprawiedliwości ds. Wyjaśniania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu), sygn. AR-Z 198/74, t. II, III.

stronie stali nago mężczyźni. Odeszli dopiero przed apelem. Odprowadzono ich pod strażą, ale dokąd nikt nie wiedział⁵².

Włosi byli również więźniami *Arbeitserziehungslager* (AEL – wychowawczego obozu pracy), który na przełomie listopada i grudnia 1943 r. został zorganizowany na terenie KL Gross-Rosen. Do tego rodzaju obozu kierowała najbliższa placówka gestapo (w tym wypadku wrocławska) robotników przymusowych uchylających się od pracy. Okres pobytu w tym obozie nie powinien przekraczać ośmiu tygodni. Jak się wydaje, odpowiedzialni za organizację obozów tego typu uznali, że był to czas wystarczający na resocjalizację. Oczywiście, nie sposób ustalić, jaki procent więźniów w wychowawczym obozie pracy stanowili jeńcy wojenni. Biorąc pod uwagę jednak fakt, że jak już wspomniano od sierpnia 1944 r. zmieniano status włoskich internowanych żołnierzy i stawali się robotnikami przymusowymi, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że to właśnie spośród tej grupy rekrutowali się ci, którzy trafili do AEL po tej dacie. Pierwszy Włoch został przywieziony do wychowawczego obozu pracy 8 stycznia 1944 r. Do końca lipca 1944 r. w AEL-u znalazło się 33 Włochów. Natomiast między 15 sierpnia a końcem stycznia 1945 r. trafiło tam 73 włoskich robotników. Jednak 1 września 1944 r. występują duże luki w dokumentacji⁵³. Wiadomo, że z tej grupy jeden więzień zmarł w grudniu 1944 r. Z powodu uchylenia się od pracy lub innych wykroczeń, więźniów wychowawczego obozu pracy przekwalifikowano na status *Schutzhaftlinge*, co było jednoznaczne z przeniesieniem do obozu koncentracyjnego. Z interesującej nas grupy włoskich więźniów zmieniono status siedmiu⁵⁴, ale ich dalsze losy nie są znane.

Od maja 1940 r. do sierpnia 1944 r. w różnych działach gospodarki Dolnego Śląska pracowało 184 763 jeńców wojennych⁵⁵. Nie wiadomo, jaki procent stanowili jeńcy włoscy, wydaje się, że nie byli liczną grupą narodowościową, ale też wciąż nasza wiedza o nich jest stosunkowo skromna.

Jeńcy włoscy traktowani byli niewiele lepiej od jeńców radzieckich. Warunki klimatyczne, głód, szykany sprawiły, że wielu z nich zmarło⁵⁶. Piętnowano żołnierzy, którzy nie popierali polityki Benito Mussoliniego. Wmawiano im, że nielojalność wobec niego równa się zdradzie ojczyzny.

⁵² K. Hałgas, Wspomnienia [maszynopis przygotowywany do druku przez Muzeum Gross-Rosen], s. 91.

⁵³ D. Sula, *Wychowawczy obóz pracy wrocławskiego gestapo 1942–1945*, Wałbrzych 2009, s. 17–21.

⁵⁴ Ibidem, s. 47–53.

⁵⁵ A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia...*, s. 267.

⁵⁶ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1967, t. XVII, s. 69.

Przedstawiano ich jako tchórzy, ludzi, dla których można żywić tylko skrajną pogardę. Nagonka wyrządziła sporo krzywd i przysporzyła cierpienie żołnierzom włoskim, dla których regulamin życia obozowego był już i tak ciężki. Stosunek strażników i niektórych pracowników cywilnych w zakładach pracy do Włochów, pod wpływem tej propagandy, był zdecydowanie wrogi, co czyniło ich życie w niewoli jeszcze bardziej tragicznym⁵⁷.

Z jednej strony wydarzenia na froncie, rozbudowa przemysłu zbrojeniowego i systematyczny ubytek własnej siły roboczej, z drugiej strony natomiast взгляд na sojusznika i oczekiwania zwłaszcza ze strony Generalnego Pełnomocnika do spraw Zatrudnienia, Fritza Sauckela oraz ministra do spraw uzbrojenia, Alberta Speera co do większego zaangażowania Włochów po stronie Niemiec, przyczyniły się do powstania koncepcji zmiany statusu internowanych Włochów na robotników cywilnych.

16 sierpnia 1944 r. ukazał się okólnik Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji Heinricha Himmlera dotyczący szybkiego załatwienia formalności paszportowych byłych włoskich internowanych żołnierzy. Z dokumentu wynika, że

„w sierpniu 1944 r. przeniesiono większość internowanych Włochów na status robotników cywilnych. Przy udziale urzędów pracy w obozach oddziałów roboczych bądź w miejscach pracy Wehrmacht zwalniał internowanych jeńców wojennych, a zwolnieni od razu zobowiązywali się do pracowania w Rzeszy aż do zakończenia wojny. Zwolnieni pozostawali z reguły w dotychczasowych miejscach pracy, nadal też nosili swoje mundury wojskowe, z których usuwano dystynkcje”⁵⁸.

Zwolnienia nie objęły oficerów i żołnierzy uznanych za element niepewny, ani oczywiście tych, którzy odmówili podpisania umowy zobowiązującej do pozostania i wykonywania robót dla Rzeszy. Zwolnieni mieli otrzymywać tymczasowe paszporty na okres dwóch lat, a tym samym prawo przebywania na terenie Rzeszy. Wobec włoskich jeńców, którzy nie zgodzili się na zmianę statusu (robotnicy cywilni) stosowano różnego rodzaju restrykcje. Na przykład, gdy 3 października 1944 r. grupa 32 internowanych żołnierzy włoskich zatrudnionych we wrocławskich firmach *Phönix* oraz *David u. Schubert*, mimo kilkakrotnego pouczenia przez włoskiego okręgowego męża zaufania, odmówiła zmiany statusu, by pracować jako robotnicy cywilni i podpisania

⁵⁷ S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze Śląskiego Okręgu Wehrmachtu 1939–1945*, Wrocław 1972, s. 126–127.

⁵⁸ A. Konieczny, *Traktowanie robotników włoskich przez policję hitlerowską w latach II wojny światowej (na przykładzie Śląska)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Ser. Prawo CCLXXXV, Wrocław 2003, s. 329–330.

swych paszportów, została aresztowana, po czym skierowana do obozu koncentracyjnego. Na podobny los wrocławskie gestapo skazało internowanego Włocha, który odmówił pracy dla Rzeszy, uzasadniając, iż „Niemcy w ciągu 14 dni padną, a on wówczas będzie mógł robić, co będzie chciał”⁵⁹.

Mimo że rozmiary zatrudnienia Włochów w niemieckiej gospodarce Dolnego Śląska były stosunkowo skromne, to niniejszy artykuł obrazuje różnoraki zakres prac, do których ich zmuszano, a tym samym różnorodne warunki, w jakich przyszło im żyć i formy stosowanych wobec nich represji.

THE ITALIAN PRISONERS-OF-WAR IN LOWER SILESIA DURING WORLD WAR 2

(Summary)

From September 1942, a number of production factories that were of strategic importance for the German military industry were moved to Lower Silesia, which was regarded as the ‘air-raid shelter of the Third Reich’. That caused a rapid increase in the demand for labour force. From May 1940 to September 1944, various sectors of the economy of Lower Silesia employed over 180 thousand POWs. It is not known what percentage of them were Italian, as most probably they did not make a large national group. Perceived by the German authorities as traitors, they belonged to the worst-treated POW groups. Until August 1944 the majority of them were deprived of the POW status and forced to accept the status of forced labourers. Initially, the Italian POWs were sent to their target camps, that is to stalags VIII A Görlitz and VIII C Sagan, as well as to the concentration camp Gross-Rosen. Next, they were transferred to a number of sub-camps KZ-Gross Rosen and POW working parties based over the whole area of Lower Silesia. They were employed, among others, to produce ball-bearings in Landeshut, to construct and repair railway carriages in Schweidnitz, or in the coalmining basin of Lower Silesia. They also had their share in the constructing of another of Hitler’s headquarters ‘Riese’ in Góry Sowie (the Owl Mountains). The climatic conditions, hard work, hunger and repressions were the cause of high mortality among them.

ITALIENISCHE GEFANGENE IN NIEDERSCHLESISIEN WÄHREND DES ZWEITEN WELTKRIEGS

(Zusammenfassung)

Ab September 1942 begann man für die Rüstungsindustrie wichtige Betriebe nach Niederschlesien, das als „Luftschutzraum des Dritten Reichs“ galt, zu verlegen. Damit wuchs ebenso der Bedarf an der Arbeitskraft von Kriegsgefangenen. Von Mai

⁵⁹ Ibidem, s. 330–331.

1940 bis August 1944 wurden über 180.000 Kriegsgefangene in den unterschiedlichen Wirtschaftszweigen in Niederschlesien eingesetzt. Welchen Prozentsatz hiervon italienische Kriegsgefangene stellten, ist nicht bekannt. Als wahrscheinlich gilt, dass sie nicht sehr zahlreich im Vergleich zu anderen Nationalitätengruppen vertreten waren. Da sie von den NS-Machthabern als Verräter angesehen wurden, zählten sie jedoch zu den am schlechtesten behandelten Gefangenen. Bis August 1944 erkannte man ihnen den Status eines Kriegsgefangenen ab und zwang sie dazu, den Status eines Zwangsarbeiters anzunehmen. Anfangs verbrachte man die italienischen Gefangenen noch in die Mutterlager, d.h. in die Stalags VIII A Görlitz und VIII C Sagan sowie in das Konzentrationslager Groß-Rosen. Danach wurden sie in die zahlreichen Unterlager des KZ Groß-Rosen verlegt und zur Arbeit in den Arbeitskommandos gezwungen, die in ganz Niederschlesien verteilt waren. Sie wurden u.a. zur Produktion von Kugellagern in Landeshut herangezogen oder bei Bau und Instandsetzung von Eisenbahnwagons in Schweidnitz sowie in den niederschlesischen Kohlegruben eingesetzt. Ebenso waren sie an der Umsetzung des zum größten Führerhauptquartier auszubauenden Vorhabens „Riese“ im Eulengebirge beteiligt. Die klimatischen Bedingungen, die harte Arbeit, Hunger und Repressionen führten dazu, dass die Sterblichkeitsrate unter ihnen sehr hoch war.